

LUBLIN MAŁO ZNANY

CZĘŚĆ II. PRZESZŁOŚĆ ZABYTKAMI ZAPISANA

Przez 14 lat firma ATLAS TRAVEL miała siedzibę w kamienicy, zamieszkałej ongi przez poetę Sebastiana Klonowica. Widocznie kamienica była MIEJSCEM INSPIRACJI poetyckiej, bo Autor zaczął swoje myśli układać w rymy – podobnie jak dawny burmistrz Lublina.

1. Gdzie znajduje się nagrobek Sebastiana Klonowica?

Gdy dwa lata temu Autor powiedział rektorowi kościoła Świętego Ducha, że nagrobek poety znajduje się w bazylice, gospodarz świątyni „poprawił” go, mówiąc: „nie w bazylice, lecz w katedrze”. W katedrze jest tylko epitafium, ale nagrobek jest w bazylice – proszę zobaczyć!



2. Rosną krzewy, małe krzaczki.

Wśród nich drzewa – „ośmioraczki” (#929)

Przewodnik prowadzi nas nie tylko po zabytkach architektury. Czy Państwo wiedzą, gdzie rosną drzewa „ośmioraczki”?

3. Dmuchał wiatr szalony – wyrwał dwa jesiony (#14)

9 sierpnia 2020 roku Autor mówił turystom o najszybszym wietrze w historii świata, który nawiedził Lublin 20 lipca 1931 roku. Pół godziny później doświadczył niemal podobnego huraganu, stojąc swoim busem elektrycznym na rondzie przy fladze. Potężny podmuch wiatru zatrzęsął pojazdem z rozłożonymi foliami, ale go nie wyrzucił.

Na drugi dzień Autor zobaczył skutki huraganu – wyrwane z korzeniami dwa drzewa, o usunięciu których upominał się w książce „Turystyczny Lublin dla pokoleń”. Dzięki temu możemy oglądać z ulicy jedyne fragmenty starego zamku.



4. Tajemne wędrówki do panny i wdówki (#220)



Ponad dwa lata temu lokalne media podały „sensację na skalę światową”, że w „Piwnicy pod Fortuną” pojawiły się freski, rzekomo skopiowane z książki *Emblemata Saecularia*, wydanej w 1596 roku w Niemczech.

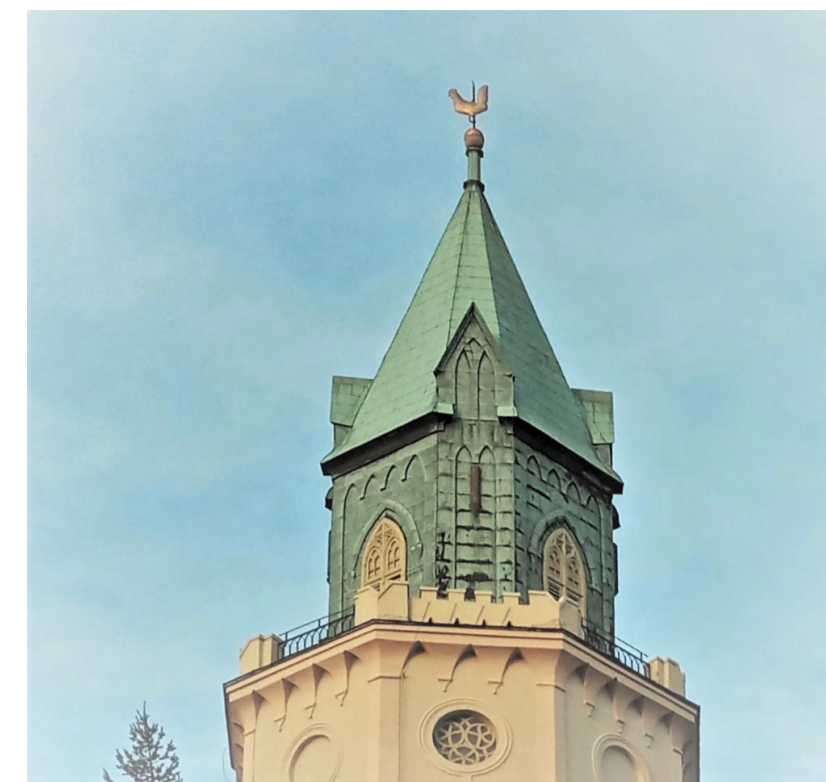
Pomijając błędną identyfikację mitologicznych kochanków (**Wenus z Amorem fałszywej myśli tworem #217**), wątpliwe jest wyolbrzymianie „Piwnicy pod Fortuną” jako miejsca dysput filozoficznych i literackich lubelskich mieszczan. Lublin był miastem zdominowanym przez szlachtę, czego symbolem był gmach ratusza, zamienionego przez większą część roku na szlachecki trybunał. Podziemnym przejściem z trybunału do zamtuзу przechodzili więc deputaci, a przy stołach prowadzili **twórcze dyskusyje – ile kto wypije (#218)**. Przy okazji – wiedzą Państwo, skąd wzięła się nazwa „rozpusta”? – **Panny włosy rozpuszczały, obcym mężom znak dawały (#670)**. I nie tylko znak.

5. Kłamał ze(ł)gar w bramie. Czy dziś także kłamie? (#245)

Lubelski zegar chodził nieregularnie – to znaczy: raz chodził, a raz stał. Ale chodząc, często się spóźniał. Gdy dwieście lat temu specjalnie powołana komisja badała przyczyny tak niedokładnego odmierzania czasu, okazało się, że praktyczne lublinianki wieszały bieliznę na linkach od mechanizmu zegara.

6. Gdy kogut zapieje, panna się zaśmieje (#269)

Na temat piania Koguta Trynitarzkiego są legendy o dziewicy i o wiernych małżonkach. Czy mają Państwo sposób na pianie koguta? – Należy postawić piejomat. Gdy przed ślubem w katedrze drużba pana młodego wrzuci pieniądze do piejomatu, a drogą impulsu elektronicznego kogut zapieje, panna młoda się zaśmieje, szczególnie gdy będzie miała welon na głowie.



7. Choć na ołtarzu Cezar nie siedzi, w archikatedrze przewodnik bredzi (#323)



W wielu opracowaniach pojawiają się informacje, że postać na ołtarzu w katedrze ponad św. Stanisławem, to król Władysław Jagiełło. Trzeba pamiętać, że Jagiełło nie został wyniesiony na ołtarze. Podobno na to nie zasłużył, bo kazał zabić swojego stryja Kiejstuta. Ale na ołtarzu jest inny król, który nawet zabił swojego syna – św. Zygmunt Burgundzki. Nie rozpoznają Państwo króla Zygmunta? – ma twarz władcy z warszawskiej kolumny!

8. Pomyśl o niebie, a nie o chlebie (#327)

Wielu przewodników błędnie tłumaczy niemiecki napis na brązowej chrzcielnicy, przeniesionej z kolegiaty. W ich tłumaczeniu HILF GOTT MARIA BEROD brzmi jako „Boże pomagaj, Mario do chleba”.

Od kiedy niemieckie słowo „Berod” znaczy chleb? – Polski „chleb” pisze się po niemiecku jako „Brot”. Prawidłowe tłumaczenie napisu powinno brzmieć: „Boże pomagaj, Maryjo radź” – od czasownika „beraten” – radzić, doradzać.

„Boże pomagaj, Maryjo prowadź” – lubelskich przewodników, by nie błędzili!



9. Czterej jeźdźcy cwałem gnają – do Lublina się ścigają (#350)

Na ścianie ratusza jest kopia przedwojennej tablicy, wychwalającej późniejszego generała Gustawa Orlicz-Dreszera, który rzekomo jako pierwszy polski ułan dotarł do Lublina 30 lipca 1915 roku. Tymczasem okazuje się, że tych, którzy jako „pierwsi” dotarli do Lublina, było czterech. Zamiast tej tablicy powinien być więc relief z czterema „pierwszymi jeźdźcami” – jak w Bonanzie.

10. Można umrzeć z żalu – w spalonym szpitalu (#371)

W wielu opracowaniach podaje się XIX-wieczną legendę o śmierci poety Sebastiana Klonowica w szpitalu Świętego Ducha. Pomijając fakt, że były burmistrz Lublina był dobrze uposażony, to nie mógł umrzeć w szpitalu, który spłonął 19 maja 1602 roku, 102 dni przed śmiercią poety (29 sierpnia 1602 roku).



11. ŚWIR-ski szpital funduje – CZUBEK chorych kuruje (#394)

Autor wyjaśnia turystom, że nazwa „czubek” wywodzi się od długich czubków u kapturów, noszonych przez lekarzy – bonifratrów. Ponieważ prowadzili szpital dla obłąkanych, mówiono dawniej, że szpital był „u czubków” – a więc nazwa przeszła z lekarzy na pacjentów.

Dawny majątek bonifratrów, nazywany Rurami Bonifraterskimi, to obecna dzielnica Czuby (trochę większe czubki). Uzupełnieniem tej historii jest fakt, że lubelski szpital dla chorych psychicznie ufundował biskup chełmski, Mikołaj ŚWIR-ski.

A więc – obok „czubka”, „świr” też ma swój lubelski rodowód.

12. Jeśli cudów szukasz – idź do Antoniego (#564)

Kościół św. Piotra z obrazem św. Antoniego z Padwy i napisem *Si quaeris miracula...* był MIEJSCEM INSPIRACJI do układania wierszowanych haseł. Pierwsze hasło w tej książce zostało ułożone przy tym obrazie.



13. Kapistran się wstawił – do boju się stawił (#592)

W wielu opisach, dotyczących kościoła Nawrócenia św. Pawła są podawane informacje, że rzekomo w czasie bitwy Węgrów z Turkami pod Belgradem w 1456 roku, św. Jan Kapistran ukazał się na niebie i wstawił się za walczącymi. Tymczasem 70-letni krzyżowiec brał realnie udział w bitwie – trzymał chorągiew z namalowanym krzyżem.

14. Woda humorem Orwella tryska – „równy” zapłaci, „równiejszy” zyska (#618)

Sprawą pomijaną przez władze Lublina jest promocja lubelskich wodociągów z XVI i XVII wieku. Przy okazji – warto zauważyć, że w tamtych czasach miejskie elity zapewniały sobie przywileje, obciążając innych mieszkańców kosztami utrzymania drogiego urzędnika.



15. Pomnik z rymami – proboszcz ze skrzydłami (#650)



Okazuje się, że jeden był proboszcz z Poznania ożenił się, umarł w Lublinie, a później mu w mieście postawiono pomnik. Kiedy zbulwersowani tym turyści reagują na pomnikomanie władzy, słyszą dalszą wypowiedź: „nazywał się Jan Kochanowski”. Ponieważ poeta napisał wiersz: *Kto mi dał skrzydła*, to widocznie musiał je mieć.

Gdy turyści zadają pytanie – „jak to, proboszcz, się ożenił?” – Uzyskują odpowiedź: „był proboszczem, ale bez święceń”, a jego funkcja polegała głównie na czerpaniu dochodów z parafii – nazywała się potocznie „sine cura” (synekura), czyli bez troski, bez obowiązków.

Dzisiaj mamy synekury partyjne: pełnomocnik, członek rady nadzorczej, itp.

16. Na reniferach pewnie przybyli, gdy po Gołębiu zamek zdobyli (#768)



Wielu przewodników bezkrytycznie powieli irracjonalny przekaz, podany nam przez Władysława Kornela Zielińskiego, spisującego swoje rewelacje w drugiej połowie XIX wieku, że po klęsce Polaków pod Gołębim w 1656 roku załogę szwedzkiego garnizonu na lubelskim zamku stanowił oddział 600 Lapończyków. By wyobrazić sobie skalę tej fantazji, warto zauważyć, że lud koczujący na północy Skandynawii, aż do XX wieku był na etapie cywilizacji neolitu! Na zdjęciu – szalas Lapończyków z 1900 roku, w sztokholmskim skansenie.



17. Zwycięzcę spod Orszy, pogromcę Moskali, brygada wojskowa w Lublinie też chwali (#941)

Międzynarodowa Brygada Wojskowa Litewsko-Polsko-Ukraińska za swojego patrona obrała sobie pogromcę Moskali pod Orszą – 8 września 1514 roku. 27-tysięczna armia litewsko-rusko-polska pod wodzą litewskiego hetmana Konstantego Ostrogińskiego rozgromiła 80-tysięczną armię Wasyla III, który szedł na podbój Litwy.



18. Sfinksy komunizmu są już obalone! Choć szare, z cementu, to jednak „czerwone” (#949)

Gdy w sierpniu 2021 roku z ulicy ks. Prof. Idziego Radziszewskiego zniknęły nagle pomniki komunistów, jedna pani, zaniepokojona tą sytuacją, zwróciła się do „Gazety Wyborczej”, z prośbą o wyjaśnienie. Dziennikarzowi gazety rzecznik UMCS odpowiedziała, że popiersia zostały zabrane w związku z przebudową ulicy. Rzeczywista przyczyna usunięcia tych popiersi jest znana Rektorowi UMCS, Wojewodzie Lubelskiemu, Autorowi książki i nielicznym osobom.



19. Rekordzista świata nad Lublinem lata! (#1025)

Zostało osiem lat do stulecia tego niezwykłego wydarzenia – najszybszego wiatru w historii świata. Do tego czasu na Moście Kultury powinna pojawić się informacja, że nawet w szybkości wiatrów Lublin bije światowe rekordy.

Tablica w USA, informująca o najszybszym, według Amerykanów, wietrze w historii świata.

My wiatrem się nie chwalimy, bo o nim nie wiemy!

20. Kochał się Kościuszko w Sosnowskiej Ludwice, ale „nie dla wróbli są synogarlice” (#1129)

Echem pobytu w Lublinie absolwenta francuskiej szkoły inżynierskiej była nieszczęśliwa, wzajemna miłość młodego oficera do Ludwiki Sosnowskiej, której udzielał korepetycji z języka francuskiego. Gdy Kościuszko poprosił ojca Ludwiki, magnata litewskiego Józefa Sosnowskiego o jej rękę, ten odparł, że „nie dla wróbli są synogarlice, a córki magnackie nie dla drobnych szlachetków”. Hetman polny litewski, wygrywając z księciem Stanisławem Lubomirskim majątek w karty, dobił z nim interesu, wydając swoją córkę za Józefa, książęcego syna. Kościuszko został więc starym kawalerem.

Gdy późniejszy naczelnik insurekcji zmarł w 1817 roku, a w czasie powstania listopadowego śpiewano publicznie patriotyczną pieśń: „Patrz Kościuszko na nas z nieba”, żyjąca jeszcze wtedy Ludwika, za każdym razem, słysząc tę pieśń, zalewała się rzęśnistymi łzami.

21. Parowóz dziejów na stacji stoi – kolejarz władzy już się nie boi (#1192)

„Parowozem dziejów” Stalin nazwał rewolucję. 15 lipca 1980 roku rozpoczęła się w Lublinie antykomunistyczna kontrrewolucja, kiedy zastrajkowali kolejarze, wywołując lawinowo strajk generalny w całym mieście.

Echem strajku była fałszywa pogłoska, że w Lublinie przyspawano pociąg do szyn. Tymczasem do unieruchomienia węzła kolejowego wystarczyło postawić na rozrządzie lokomotywę.



22. Czy są prywatne w mieście dzielnice? – Tak, to część Głuska – Abramowice (#1229)

Część dzielnicy Głusk nazywa się Abramowice Prywatne.

Prywatnych dzielnic będzie w Lublinie więcej, jeżeli miasto nie będzie w stanie spłacić zaciągniętych długów, a następnie odda wierzycielom za bezcen część majątku komunalnego.

INSPIRACJE AUTORA

Władze miasta manifestują swoją inspirację okiem cadyka.

Dla Autora książki *Lublin mało znany*, przy pisaniu drugiej części cyklu źródłami inspiracji byli św. Antoni Padewski oraz myśli poetów:

Prawdę świętą wyświetlaj

Prawdę świętą wyświetlaj. Kto prawdę zaciera
I gmatwa rzeczy ludzkie, Boga się zapiera

(Sebastian Klonowic *Worek Judaszów*)



Człowieku! gdybyś wiedział jaka twoja władza!

Człowieku! gdybyś wiedział jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny, lub gromy i burze;
(...) Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony.

(Adam Mickiewicz *Dziady, Część III*)

Oklaski

I ty się z tego cieszysz, o mądrości synu!
Żeś został z oklaskami przyjęty od gminu?
Wszak prawda w oczy kole; jeśli ci gmin klaskał,
To dowód, filozofie, żeś nie kłuł, lecz głąskał.

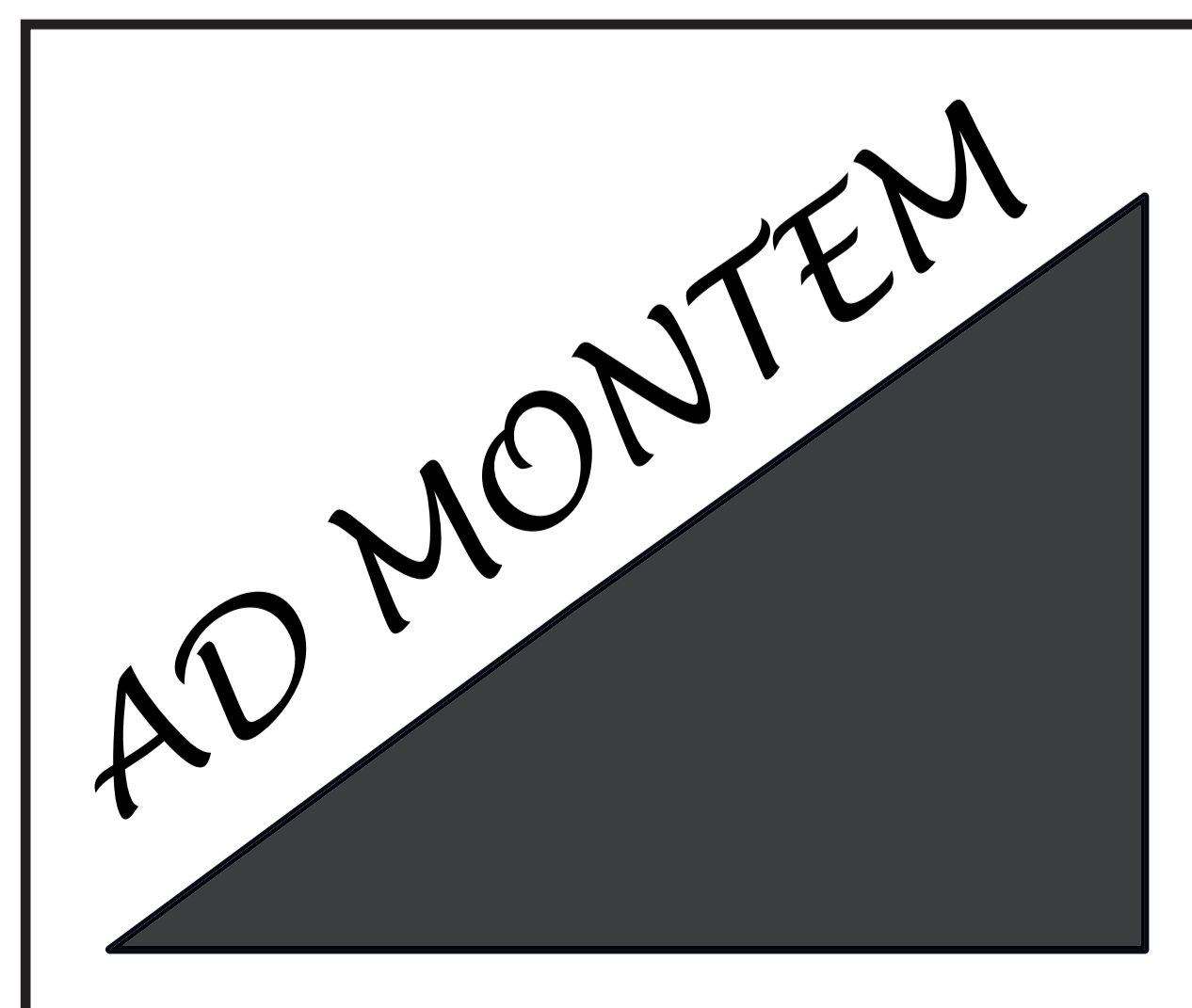
(Adam Mickiewicz *Oklaski*)



O, kocham Kraków...

O, kocham Kraków — bo nie od kamieni
przykrości-m doznał — lecz od żywych ludzi,
nie zachwieje się we mnie duch ani się zmieni,
ani się zapał we mnie nie ostudzi,
to bowiem z Wiary jest, co mi rumieni
różanym świtem myśl i co mnie budzi.
Im częściej na mnie kamieniem rzucicie,
sami złożycie stos — stanę **na szczycie**.

(Stanisław Wyspiański *O, kocham Kraków*)



PROMOCJA KSIĄŻKI

LUBLIN MAŁO ZNANY

CZĘŚĆ II

PRZESZŁOŚĆ ZABYTKAMI ZAPISANA

TOM I

WOJCIECH GÓRSKI

PRZEWODNIK

LUBLIN MAŁO ZNANY

Część II

PRZESZŁOŚĆ ZABYTKAMI ZAPISANA



TOM I

CENTRUM MIASTA

TOM II

WOJCIECH GÓRSKI

PRZEWODNIK

LUBLIN MAŁO ZNANY

Część II

PRZESZŁOŚĆ ZABYTKAMI ZAPISANA



TOM II

NOWE DZIELNICE LUBLINA

ANEKS

WOJCIECH GÓRSKI

PRZEWODNIK

LUBLIN MAŁO ZNANY

Część II

PRZESZŁOŚĆ ZABYTKAMI ZAPISANA



Aneks

TYTUŁY CIEKAWOSTEK

NA SUKCES NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO

Urodziłem się w 1957 roku w Bobowej, w Małopolsce. Jestem absolwentem historii UMCS. Od ponad ćwierci wieku zajmuję się zawodowo turystyką. Wraz z żoną świadczę usługę zwiedzania miasta przy pomocy pojazdów „Lublin City-Tour”.

Paradoksalnie – blokada przez władze wjazdu naszych busów City-Tour na Stare Miasto i na plac Litewski nie wyeliminowała nas z rynku, tylko naszą konkurencję – już dziesięć sezonów jesteśmy w mieście monopolistami!

Chcąc pokazać naszym gościom atrakcje miasta, zacząłem odkrywać wiele mało znanych miejsc w Śródmieściu, co z kolei zmotywowało mnie do pisania książek – ich pisanie zacząłem w wieku 60 lat, a własne wydawnictwo założyłem pięć lat później.

Rymowane tytuły ciekawostek do tej książki zacząłem układać, odkrywając nad obrazem w kościele łaciński tytuł responsorium na cześć św. Antoniego: *Si quaeris miracula... – Jeśli szukasz cudów ...*

Książka przedstawia alternatywną wizję Lublina. Burzenie funkcjonujących do tej pory mitów i powielanych stereotypów ma pobudzić do refleksji, poszukiwania prawdy oraz tworzenia pełniejszego obrazu miasta.

W czasach PRL wbijano mi do głowy, że „jednostka (jest) bzdurą”. Sprzeciwiając się tej ideologii, podjąłem walkę o tożsamość kulturową miasta. Wbrew szydercom, nie byłem bezradnym „don Kichotem” – niektóre cele udało mi się osiągnąć. Nie rezygnuję z kolejnych zadań.

Zachęcam czytelników, by niezależnie od swojego wieku podejmowali się zadań, które pozornie wydają się nierealne. Wyznaczony cel pozwoli osiągnąć po drodze inne cele, a życie nabierze większego sensu.

Wojciech Górski



Wbrew i na przekór innym...

Pisać o Lublinie...

– bez zlecenia, bez koncesji, według własnej koncepcji, za własne pieniądze – nie schlebując miejskim urzędnikom i nie zabiegając u dziennikarzy o medialny rozgłos,

– by przedstawiać rzeczywistość w mieście według własnej wizji i oceniać ją według własnego rozumu – bez względu na to, czy to się innym podoba, czy nie,

– by krytyka rzeczywistości nie była negacją dotychczasowych osiągnięć, ale zapisem niedostygu, że mogło i powinno być lepiej,

– by w przedstawianiu miasta starać się nie powielać wcześniejszych schematów, ale eksponować rzeczy, uznane za oryginalne i wyjątkowe,

– by obalać powielane mity i anachronizmy oraz wskazywać właściwe i bardziej prawdopodobne rozwiązania zagadek z przeszłości,

– by pobudzić czytelników do większej refleksji, do własnych poszukiwań, a nawet do obalania forsowanych przeze mnie opinii,

– by podzielić się z innymi swoją wiedzą, wyobraźnią i spostrzegawczością oraz zainspirować ich do osobistego odkrywania uroków Lublina,

– by w przedstawionych hasłach, wyrażających puenty zawartej treści, skutecznie kodować w pamięci najważniejszą wiedzę o mieście,

– by przedstawić Lublin inaczej widziany i ciągle mało znany – oto moja kulturowa misja.



Wojciech Górski



Na dzwon złożyli się ochotnicy.

Jest dzwon – lecz nie ma pod nim dzwonnicy!

Z minionej epoki rzeczywistość znika. Nie ma w mieście dzwonów – nie ma też dzwonnika. Gdy gdzieś na parafii cicho dzwonią dzwony, Znajdzie się delikwent, na ich dźwięk w(ne)rwiony I skargę natychmiast na dzwoniących składa Jak na dudniącego bez końca sąsiada.

Dziwna rzeczywistość, że gdy miejska władza Urządza koncerty, mieszkańcom przeszkadza, Nikt na decybele skargi dziś nie wnosi, Nikt dzisiaj o ciszę władzy tej nie prosi – Swawole wymyśla Gawęł w środku miasta. Mnie wolno – nie tobie! Siedź cicho – i basta!

Dzisiaj dzwony milczą – żywych nie zwolują. Tych, co już odeszli, też nie optakują, Chmur nie rozpedzają, gromów już nie kruszą – Masz się zadowolić beznadziejną głuszą, Bo bijące serce, echo twojej duszy Już szlachetnym dźwiękiem nikogo nie wzruszy.

Jeden dzwon nam Ruscy z dzwonnicy zabrali, Kiedy w czasie wojny z miasta uciekali. Drugi nam odłali z Niemiec ochotnicy. Jest dzwon na Majdanku – ale bez dzwonnicy, Bo rzekomo zmarłym dźwięk dzwonu przeszkadza. Tak tę sytuację tłumaczy nam władza.

Dziś huczą kolumny na placu Po Farze. Dla władzy ważniejsze są inne cmentarze.

Wojciech Górski



SALA KONFERENCYJNA

